Poczta opłacona zgóry

Cena 25 gr.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOSCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. WARSZAWA, dnia 14 października 1928 roku Nr. 42

Wierzyć i miłować

Miłość wszystkiemu wierzy. I Kor. 13. 7.

Jakże to brzmi serdecznie: „Miłość wierzy!" Zazwyczaj słyszymy wyrzekania: wierzyć, wierzyć i jeszcze raz wierzyć. O tem ciągle mowa u nas ewangelików. Dlaczego to? Do wielu ludzi nie chce się wcale mówić o wierze, gdyż z góry można być przekonanym, że się nie znajdzie u nich zrozumienia. Niema prawie surowszego słowa jak to: kto nie uwierzy, będzie potępiony. A jednak jest to słowo Zbawiciela. Nie należy tylko unosić się w gniewie nad światem, że nie chce wierzyć, lecz zapytać się, dla czego to ludzie tak mało wiarę cenią? Napewno zupełnie inaczej działoby się na świecie, gdyby wiara zawsze szła z miłością w parze, z miłością boską, niebiańską. Miłość wierzy, mówi apostoł, a Zbawiciel nasz wskazywał na to stale, że wiara ma swe źródło w miłości. Więc płynie nie z bezmyślności, braku zastanawiania się, — to może ma miejsce w kościele katolickim, lecz nie u uczniów Chrystusowych. Prawda Chrystusowa czyni wolnym człowieka i jego myślenie. Wiara nie ma też swego źródła w logicznem myśleniu i zastanawianiu się. Wiara wyprzedza poznanie. Słusznie mówi Piotr: „myśmy uwierzyli i poznali" (Jan b. 6 g.) — I tego nie nazwiemy wiarą, że człowiek przyjmuje naukę i pociechę Słowa Bożego dla tego, że odpowiadają jego uczuciom. To wszystko nie jest wiarą.

Dla czego dziecię wierzy matce? Gdyż ma to głębokie przekonanie, że ona zawsze ma rację, nawet wtedy, gdy jej zrozumieć nie może, gdy słowa i czyny matki są dla niego niezrozumiałe, a nawet dziwne. Wszak dziecię dlatego wierzy matce, że ją kocha. A dlaczego matkę kocha? Bo wprzód doznało miłości z jej strony. Oto zupełnie proste rozwiązanie tej zagadki.

Wspaniale wypowiada tę myśl Zinzendorf: „Widzę, ponieważ miłuję, a w co wierzę, tego też chcę". Z miłości płynie wiara, a ta wiara, której duszą jest miłość, ma w sobie silną, pokorną, świętą wolę, wolę postępowania, życia, pracy, mówienia i milczenia w duchu tego, którego się ukochało. To jest wiara, której nie nazwiemy martwą prawowiernością, bo w niej jest życie, duch i moc z góry.

Życie wszystkich szczerych, prawdziwych chrześcijan, — poczynając od apostołów — jest ilustracją i dowodem tego twierdzenia. Tacy, siedząc u nóg Zbawiciela, wsłuchani w Jego słowa, otrzymują stale nowe dowody Jego miłości, a przez to wiara ich rośnie i krzepnie. Oni przyjmują słowa Mistrza swego jako dzieci, a wprowadzają je w czyn jako bohaterowie, nie lękając się niczego, nie szczędząc żadnej ofiary, gotowi za nie oddać swe życie. Przed taką wiarą świat schyla głowę. Gdy świat poznaje, że to jest miłość, która wierzy, i że w tej wierze przejawia się silna wola wszędzie i zawsze w czyn wprowadzać „nowy zakon" miłości, to wielu tych uderzy się w pierś, którzy dotychczas pozwalali sobie kpić i z politowaniem uśmiechać się z tego, co jest drogiem chrześcijanowi.

Dążyć nam wypada do tego, aby to ujrzeć. To będzie **życiem** dla nas i dla świata.

Ty się skłoniłeś z majestatu Swego,
Byś dźwignął z nędzy człeka upadłego;
Tyś moja ufność, moje Tyś kochanie,
O Jezu Panie!

Ks. FELIKS GLOEH.

Z Podróży do Jugosławji

Jesteśmy już prawie wszyscy na przystani. Już jedna partja odjechała łodziami. Czekamy na motorówki, gdyż wszyscy naraz nie moglibyśmy się pomieścić. Siedzę na przybrzeżnych skałach i patrzę w dal na południe i na zachód. Słońce swe promienie, jak złote struny, wyciągnęło ponad lazurową tonią morza, i milcząco akompanjuje cichym melodjom szeleszczących fal. A jak monotonnie one sobie przyśpiewują! Ciągle jedne i te same powtarzają swoje piosenki, uderzając o brzeg, sunąc się między skałami, to znowu łagodnie muskając wystające głowy kamienne. A jednak patrząc patrzymy i słuchając słuchamy i nie naprzykrzają się nam one wcale, nie męczy nas ta ich jednostajność i monotonność.

Łodzie motorowe przybijają do przystani. Przewoźnicy zręcznie zarzucają liny. Wskakujemy. Motor zawarczał i łódź pomknęła naprzód, pozostawiając za sobą pianę przebytych fal. Tak, jakeśmy wczoraj wieczór wracali — dziś udajemy się znowu na ląd stały, z tą tylko różnicą, że zamiast księżyca — przyświeca nam słońce na niebie. Jedziemy wolno, oddalając się coraz więcej od smukłych cyprysów i palm na wyspie Lokrum.

Jesteśmy znowu w Raguzie. Udajemy się z panem Aleksandrem Janowskim do biur turystycznych zamówić samochody do wyjazdu jutro do Cetynji — stolicy Czarnogórza. Po drodze kupujemy sobie bagatelki na pomiątkę. Poczem wcześniej trochę zjadamy w jednej z restauracyj obiad, gdyż już o 3 pp. wyjeżdżamy parowym statkiem „Kraljewna" do małej miescowości Cawtat, wyróżniającej się pięknością położenia. — Przybywamy znowu na przystań. Tutaj spotykamy się z grupą niemieckich turystów, też oczekujących na ten sam statek. Coprawda Raguzę nie opuszczają turyści i kuracjusze nigdy, ani w lecie, ani w zimie. Odbijamy od brzegu. Statek niewielki, więc unoszą go większe fale i nim kołyszą. Mamy przedsmak dwunastogodzinnej jazdy, którą pojutrze, t. j. w sobotę mamy odbyć do Splitu, ale już większym parowcem. Młodzież, jak zawsze, wesoła i pełna humoru, rozsiadła się na nosie statku, śpiewa. Fotografiści z d-rem Leśkiewiczem na czele, uwijają się z aparatami.

Dobijamy wreszcie do niewielkiego półwyspu, i udajemy się brzegiem morskim do niewysokiego wzgórza, na którem znajduje się cmentarz. Pośrodku — mauzoleum znakomitego architekta Mestrica. Budowla nowoczesna, jeszcze nie wykończona, na wzór starożytnych mauzoleów rzymskich. Dokoła inne groby z marmurowemi płytami i odpowiedniemi na nich napisami. Zwiedzamy następnie miasteczko, w którem prócz dwu kościołów katolickich nic niema godnego uwagi, i wracamy na przystań. Czekamy na statek. Jedni siedzą i odpoczywają, inni — pracowicie poszukują w morzu różnych stworzeń: krabów, ośmiornic i polipów, jeszcze inni udali się na spacer.

Wieczór. Wracamy wszyscy do Dubrownika. Znowu na statku śpiewy, do których nastraja cicha toń i promienie księżyca.

Cieszę się już naprzód, na samą myśl, że jutro z samego rana jedziemy do Cetynji autami. Jadą starsi i kilkoro młodzieży, razem 18 osób. — Chęć miało bardzo wielu, ale już wydali pieniądze, a ta podróż w programie wycieczki nie leży, i trzeba płacić za nią osobno. Więc chociaż kosztuje względnie niewiele, bo 50 złotych, to jednak pojechały tylko trzy auta. Podróż tę do Cetynji zorganizował i nią się zajął pan Al. Janowski i jemu zawdzięczamy dużo pięknych wrażeń, które może w życiu całem się już nigdy nie powtórzą. Z takiemi myślami wracamy na Lokrum i po herbacie układamy się do snu, gdyż nazajutrz musimy wstać o 5, t. j. muszą tak rano wstać ci, którzy udają się do stolicy Czarnogórza.

(D. c. n.).

Zbór młodzieży ewangelickiej w Działdowie

Wyjażdżałem z Warszawy dnia 28 sierpnia 1927 r. z uczuciem lęku, czy potrafię choć w części sprostać zadaniu, jakie mi powierzono. Obawa była uzasadniona. W Warszawie ujrzałem światło dzienne, skończyłem gimnazjum i uniwersytet w mieście rodzinnem rozpocząłem też pracę nauczycielską. Po 26 prawie latach pobytu w Warszawie, jechałem w działdowskie, by kontynuować pracę pedagogiczną w warunkach zupełnie odmiennych. Młodzież, oddana swej pieczy składała się z 64 chłopców i dziewcząt (na kursach: 4-ym i 5-ym). Dość szybko przekonałem się, że czeka mię praca olbrzymia, nietylko teoretyczna, czułem, że mogę młodzież zorganizować, zjednoczyć, ponieważ stan jej dał się określić słowami biblijnemi: „owce bez pasterza". Dnia 10 września 1927 roku, po nabożeństwie niedzielnem, zapowiedziałem zebranie organizacyjne zboru przyszłego. Właściwie zbór miał powstać do nowego życia" (jak opiewa jeden z paragrafów statutu), ponieważ myśl założenia zboru podał I dyrektor seminarjum ks. Ewald Lodwich. To pobudzenie do nowego życia było dość trudną rzeczą. Wychowankowie ks. Lodwicha opuścili już seminarjum, młodzież ta, którą zastałem nie posiadała wskazówek, jak się należy zachować na zebraniach, w jaki sposób należy głosować, kiedy można zabierać głos, i t. p. Postanowiłem ułożyć wraz z zebranymi statut. Jeśli chodzi o schemat tego statutu, wzorowałem się na statucie korporacji „Beatia", której jestem filistrem. Ułożenie statutu zabrało b. wiele czasu. Poszczególne paragrafy trzeba było uzgodnić z takiemi warunkami, w jakich młodzież ewangelicka w Działdowie może pracować. Oto pierwsze cztery paragrafy statutu:

§ 1. Każdy seminarzysta(stka) należy do zboru.

§ 2. Każdy konfirmowany ma ważność głosu. Niekonfirmowany członek zboru posiada tylko głos doradczy.

§ 3. Zbór zmartwychwstaje do nowego życia, celem stworzenia zdrowego moralnie seminarzystę(stkę) ewang. tak, aby po opuszczeniu uczelni działdowskiej, okazał się nietylko specjalistą w obranym przez siebie zawodzie, ale również wiernym synem Kościoła, prawym obywatelem kraju, postępującym w myśl zasad prawdy i sprawiedliwości Chrystusowej.

§ 4. Celem osiągnięcia powyższego, zbór stwarza atmosferę przyjaźni i braterstwa, promieniując temi ideami w świat zewnętrzny drogą: a) wytężonej pracy nad samodoskonaleniem się, b) braniem udziału we wszelkiej pracy społecznej, szczególnie w dziedzinach zaniedbanych.

Na 10 zebraniach zboru wraz z tymczasowym zarządem opracowywałem statut. Wreszcie na 10-em zebraniu statut został przyjęty, po uprzedniem odczytaniu każdego paragrafu zebranej młodzieży. Tymczasowy zarząd, składający się z prezesa (Janowski, kurs 4), jego zastępcy (Kukużówna, k. 5), sekretarza (Schoeneichówna, kurs 5), skarbnika (Schmidt, k. 5), podał się do dymisji. Zarząd ten pracował usilnie nad uroczystym obchodem reformacji, który się odbył d. 31. 10. 1927 roku. Obchód ten pozostawił u wszystkich uczestników b. miłe i podniosłe wspomnienia.

Na zebraniu z d. 27. 11. 1927 r. zbór seminarjalny obrał zarząd w następującym składzie: prezes — Muller (kurs 4), zastępca Raszykówna (kurs 4), sekretarz (Schoeneichówna k. 5), skarbnik Schmidt (kurs 5), referent (Boruta k. 4); sąd honorowy: Schultz (przewod. k. 5); członkowie: Dalkowski, Gerent Emil, Wittówna (kurs 5). Zbór posiada pieczęć kształtu owalnego, w pośrodku krzyż, naokoło napis: Zbór Ewangelicki Młodz. P. S. N. w Działdowie. Całość przedstawia się skromnie, lecz estetycznie.

Działalność zboru, ze względu na jego charakter zamkniętą została w szczupłych ramach. Musieliśmy się ograniczyć do zebrań niedzielnych, referatów połączonych z dyskusją, wycieczek w okolice Działdowa. Urządziliśmy w lutym 1927 roku staropolski kulig do Brodowa, gdzie podejmowali nas gościnnie państwo Dalkowscy. Nałykaliśmy się w drodze mrozu no i śniegu. Na wiosnę ubiegłego roku szkolnego, urządziliśmy pieszą wycieczkę do lasu miejskiego. Urządzane też były popołudnia radjowe. Na popołudnia te zapraszaliśmy młodzież katolicką z pośród uczniów i uczenic seminarjum. Działalność zboru poza murami Działdowa ograniczyć się musiała do depesz, wysłanych w rozmaitych okolicznościach. Wysłaliśmy życzenia na ręce Pw. ks. Senjora Paszki, z powodu poświęcenia tablic w kościele garnizonowym, depeszę w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego (podziękowanie szefa kancelarji znajduje się w mem posiadaniu) i życzenia dla I Synodu Kościoła Narodowego. Łączność nawiązał z nami krakowski związek młodzieży przeciwalkoholowej.

Zbór posiada własny chór (w roku ubiegłym istniał chór mieszany), który, pod batutą prof. Kożusznika, upiększał nabożeństwa niedzielne i uroczystość konfirnacji. Każdą chwilę wolną od pracy oddawał na usługi zboru prof. Kożusznik. Przychylnie odnosił się do naszych zamierzeń właściciel dóbr księżodworskich p. Frankenstein, służąc w razie potrzeby końmi, łącznie z ich obsługą, lub udzielając zieleni dla przybrania kapliczki na zamku pokrzyżackim. Inwentarz martwy zboru przedstawia się jak następuje: posiadamy naczynia komunijne w osobnym futerale, szafę — bibljotekę, mieszczącą książki i egzemplarze Głosu Ewang. (otrzymujemy to pismo bezpłatnie), mamy talerz dla zbierania kolekty z przykryciem, pięknie wyszytem przez jedną z seminarzystek. Wszelkie ogłoszenia, dotyczące spraw zborowych umieszczamy na tablicy (ofiarowanej przez p. Grzeszczyka, właściciela biura handlowego).

W ubiegłym roku szkolnym 1927/8 zebrań zboru było 23 ogółem, w tem 2 zebrania walne. Liczba członków wynosiła 65 osób. W bieżącym roku 1928/9 skład zarządu jest następujący: Prezes — Bielski Leonard (k. 4), zastępca prezesa — Kerstenówna (k. 5), sekretarz — Klukas (k. 4), dział referatów — Wittich (k. 5).

Plan pracy w najbliższej przyszłości jest następujący: wysyłamy fanty na loterję fantową do Nejdorfu, przygotowujemy się do uroczystego obchodu rocznicy reformacji i wyślemy delegację do Warszawy na Zjazd zborów i towarzystw, odbyć się mający w d. 1 i 2 listopada b. r. W skład delegacji wchodzi mazurska młodzież, kształcąca się w seminarjum.

Stan kasy jest następujący:

Ze składek roku zeszłego (65 osób) i w roku bieżącym (54 osoby) zakupiliśmy chorał dla organisty, w seminarjalnej kasie oszczędności mogliśmy umieścić złotych 50 jako „kapitał żelazny". Pewną sumkę pieniędzy posiadamy na wydatki bieżące.

Patrząc na wyniki naszej pracy wspólnej w minionym roku, na trudności, z któremi musieliśmy się uporać, z uczuciem głębokiej wdzięczności zwracamy się ku Stwórcy, że nam dozwolił pracować, choć w małym zakresie i przysposabiać młodzież do pracy organizacyjnej i umysłowej. Z wiarą w pomoc i błogosławieństwo Boże przystępujemy do poczynań naszych w roku szkolnym 1928/1929.

Kurator Zboru:

ks. JERZY KAHANE
pastor.

Kronika Łódzka

Łódź, 6 października 1928 r.

Życie polsko-ewangelickie w Łodzi, wykazuje od jesieni wiele ożywienia. Kazania ks. pastora K. Kotuli, głębokie w treści a piękne w formie zyskują coraz więcej gorliwych słuchaczy. Wszyscy się radujemy, że nasze nabożeństwa tak dobrze się rozwijają.

Zarząd Organizacji Polaków-Ewangelików przy parafjach ewangelicko-augsburskich w Łodzi utworzył Sekcję Członkowską, zadaniem której jest zaproszenie do Organizacji Polaków-Ewangelików, którzy dotychczas nie zostali jeszcze zrzeszeni. Sekcja pod przewod-

MARJA INGEBORG SICK.

Panna Elza.

(Dalszy ciąg).

Wogóle było bardzo miło w małej sypialce na górze, zwłaszcza wieczorem.

U okien wisiały białe firanki z koronkami, które Matka sama zrobiła, i biała kapa, którą matka sama uszyła, i blada zasłona nad małym lustrem, a drzwi do Ojca i Matki sypialni były całą noc uchylone.

Kiedy Matka miała czas, szła razem z nami wieczorem na górę, nawet wtedy jeszcze, gdyśmy już wszystko koło siebie sami umieli zrobić, t. j. złożyć swe ubranka ładnie na krześle, i uczesać się, i umyć. Podczas rozbierania się, mieliśmy zawsze bardzo dużo rzeczy do omówienia, a Matka siedziała na parapecie w oknie i patrzyła, czy wschodzą gwiazdy, które wyglądały jak djamentowe główki małych szpilek, przebijające się przez czyste, błękitne niebo.

Potem Matka przypomniała, że trzeba także nieco pomyśleć o tych wszystkich, którym się źle powodzi — nie, nie można było o tych ludziach zapomnieć, dopóki Matka była — trzeba było dla nich wyprosić to, czego się dla siebie samego życzyło. A w ciemną zimową noc, gdy szalała zawieja, trzeba było się modlić za biednych marynarzy, którzy skostniałemi palcami musieli naprawiać liny okrętowe i rozszalałe fale mogły ich zalać i pochłonąć, wówczas, gdy my leżeliśmy w swych ciepłych łóżeczkach.

Tak, to było słuszną rzeczą, chociaż było jeszcze wielu innych, o których należałoby pomyśleć. Pewnego też wieczoru wyrwało mi się: — Myślę, że najlepiej będzie, gdy się pomodlę za cały świat, wówczas będę miała ich wszystkich naraz!!

Matka śmiała się, i powiedziała, że jestem mądrą Elzą, którą musi ucałować.

Gdy się rozbierałam, rozmawiałam stale z Matką, a ona śmiała się tam przy oknie, gdy się mądrzyłam i robiłam uwagi, jak dorosła. Potem leżałam w łóżeczku, a Matka przywiązywała jasną niebieską, watowaną kołderkę z obu stron do poręczy, gdyż cały dzień byłam cichą, spokojną myszką, w nocy zaś zrzucałam chętnie kołderkę z siebie na podłogę.

Wówczas siedziała Matka na krawędzi łóżka i mówiła ze mną i jeszcze z wielu innymi modlącymi się na całym świecie modlitwę: „Ojcze Nasz".

Potem układałam się cicho i zamykałam oczy, gdyż teraz odmawiała Elza swą własną modlitwę, której nikt na świecie nie powinien był słyszeć!

I z tą modlitwą zasypiałam powoli. Ale jak się właściwie zasypiało, tego nie mogłam nigdy dociec. Zawsze zrana postanawiałam uważać, jak się to dzieje, ale nigdy nie można było złapać skradającego się cicho snu.

Nieraz leżało się chwilę, nie śpiąc, i można było słyszeć, jak wszystko ucichało na dworze, jak pies gdzieś

nictwem p. Ludwika Radkego wzięła się energicznie do pracy.

Sekcja Odczytowa Koła Pań pod przewodnictwem p. Matyskowej urządza 12 października pierwszy odczyt dla swoich członkiń p. t. „Rola kobieca w chrześcijaństwie“, który wygłosi ks. pastor K. Kotula.

Sekcja Opieki nad Młodzieżą Koła Pań pod energicznem przewodnictwem p. Starkowej wspólnie z Stowarzyszeniem Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, organizuje dwie imprezy: Święto Reformacji dn. 28 października i Akademję 10-lecia Niepodległości Polski, dnia 10 listopada. Na Święto Reformacji został zaproszony prof. Bursche z Warszawy, który wygłosi prelekcję n. t. „O reformacji w Polsce i jej swoistych kierunkach“.

W Chórze z zbliżającym się wyjazdem do Warszawy wzrosła frekwencja. Ostatnio pod batutą dyrygenta p. Zielkego, Chór wystąpił z pieśnią na nabożeństwie żniwnem. Celem ożywienia życia towarzyskiego organizuje się przy Chórze Sekcja Dramatyczna.

Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Ewangelickiej urządza co tydzień zebrania dyskusyjne. Celem większego zżycia członków, ks. pastor K. Kotula zaproponował, aby raz w miesiącu urządzać w jego mieszkaniu zebrania towarzyskie, co z entuzjazmem zostało przyjęte. Z inicjatywy p. E. Domkówny, utworzono Sekcję Robót Ręcznych, która miała uczyć dzieci szkółki niedzielnej robót ręcznych, ale tyle członkiń przychodzi na te robótki, że z dzieci trzeba będzie stworzyć odrębną grupę. Sekcja zamierza urządzić loterję, a dochód przeznaczyć na Fundusz Kupna Siedziby dla Zrzeszeń Polsko-Ewangelickich w Łodzi. Utworzono również Sekcję Szkółki Niedzielnej, do której należą nauczyciele tej szkółki. Z inicjatywy księdza, szkółka odbywać się będzie w trzech miejscach: przy parafji św. Jana, na Bałutach (północna część miasta), na Chojnach (południowa), gdyż w mieście długiem na 6 km. nie można wszystkie dzieci zebrać w jednem miejscu. Utworzono również Sekcję Akademicką, która ma na celu zjednoczyć akademików Łodzian, studjujących w miastach uniwersyteckich, zachęcać ich do pracy na terenie polsko-ewangelickich korporacji akademickich, czy też stowarzyszeń młodzieży. W czasie ferji i pobytu w Łodzi, członkowie Sekcji Akademickiej biorą udział w życiu naszego S. P. M. E. Zainicjowano również Sekcję Etyczną pod nazwą Komisji Pracy referatem p. E. Szuberta „Pracujmy nad sobą“.

Na zjazd do Warszawy wybiera się z Łodzi około 40 osób. Zjazd wzbudził w Łodzi znaczne zainteresowanie i nadzieję, że pchnie ruch młodzieży polsko-ewangelickiej na nowe tory. es.

FUNDUSZ NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA EWANG.-AUGSB. W PRUSZKOWIE.

Składki miesięczne:

Stefanja Susicka z Pruszkowa	40.00
Adolf Will z Pruszkowa	5.00
Wilhelm Saulus z Pruszkowa	12.00
Ferdynand Lipke z Pruszkowa	25.00
Ksiądz Mieczysław Rüger z Warszawy	40.00
Stanisław Winkler z Pruszkowa	40.00
Jan Lauffer z Pruszkowa	20.00
Aleksander Cycling z Pruszkowa	5.00
Razem	187.00

Słownie: sto osiemdziesiąt siedem złotych wniesiono d oEwang. Banku w Warszawie.

Pruszków,d . 8. X. 1928 r.

J. SAUTER,
Skarbnik D. K.

Z życia Młodzieży

KALENDARZYK TOWARZYSTWA P. M. E.

Niedziela 14 października 1928 r. Koncert-Herbatka godz. 20.

Wtorek 16 października 1928 r. Próba Chóru miesz. godz. 19,30.

Środa 17 października 1928 r. Próba Chóru mesk. godz. 20.

Piątek 19 października 1928 r. Próba Chóru miesz. godz. 19,30.

---

zaszczekał, a potem zamilkł — jak cały świat udawał sie na spoczynek.

Wówczas wkradał się nieraz przez okno jakiś szmer: był to nocny wiatr. Był on daleko, daleko bardziej poważny, niż wiatr w dzień, który tak wesoło baraszkował, kwiaty i korony drzew kołysał i zwykle o zachodzie słońca znikał. Wiatr nocny podnosił się najpierw całkiem cicho, gdy wszystko udało się na spoczynek, i nie miał już czem bawić się. Błąkał się wtedy dziwnie niespokojnie i żałośnie po ogrodzie. Zwłaszcza przebiegał aleję leszczynową, muskując ostrożnie wszystkie liście.

— „Czy słyszysz, jak on szumi w leszczynowej alei?“ pytała Matka — On mówi nam: „Dobranoc“.

Tak, gdy się wiatr nocny zrywał, wiedziano, że to noc.

Wtedy pytano się: „Czy wierzysz, że teraz Żyd, Wieczny Tułacz, wyrusza w drogę?“

O Żydzie, Wiecznym Tułaczu, słyszało się i czytało w różnych wierszach i w jednem opowiadaniu, mianowicie, że wędruje on w jasną gwiaździstą noc, i w pojęciu swem wyobrażało się go jako człowieka, którego w dzień nie można spotkać, ale który każdej nocy błąka się po wszystkich drogach samotnie, bez wytchnienia, jak szumiący wiatr nocny. A ta samotność jego czyniły noc i spokój bardziej ponuremi.

Matka mówiła, że w każdym razie wędruje on teraz pod tem gwiaździstem niebem o swym kiju pielgrzyma... i że można również i za biednego tego wędrowca pomodlić się, aby nareszcie znalazł dla siebie odpocznienie.

Nieraz odbywano w domu pastorskim zebrania biblijne — latem najczęściej w ogrodzie. Zebrania te w ogrodzie nie były miłe, gdyż wówczas dużo w ogrodzie deptano i tratowano, chociaż kobiety przestrzegały dzieci, by nie tratowały, a przecież ja tak kochałam każdą trawkę w ogrodzie.

Zimą zebrania odbywały się w sali konfirmacyjnej, a gdy podrosłam, mogłam w nich uczestniczyć. Czasami przemawiał ojciec, o tem wiedziałam już z kościoła, ale nieraz przemawiali także przyjezdni mówcy.

Ci modlili się zawsze na początku i na końcu i przeciągali te zebrania zbyt długo. Opowiadali Panu Bogu to, co On sam powiedział, lub czego nie powiedział, a co oni Mu innym razem by powiedzieli, i co Mu teraz chcieli powiedzieć.

A przy herbacie rozmawiali w dalszym ciągu o tych samych rzeczach.

Dotyczyło to zwłaszcza pewnego pana, który rozwodził się bardzo o modlitwie, o wspólnej modlitwie i modlitwie jednostki. Było to dlań prawdopodobnie wprost jakąś potrzebą pokazać, jak wiele on wie o tem, o czem nauczał, gdyż opowiadał w dalszym ciągu o wszystkiem: o czem z Bogiem rozmawia, jak ma zwyczaj rozmawiać, jak wyraził się w danym wypadku, jak się modli za tego lub owego człowieka, jak się dziś modlił w „skrytości“ nim tu przybył i t. d.

Dnia 20 października, w sobotę, w salach Resursy Obywatelskiej (Krakowskie Przedmieście) odbędzie się staraniem Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej

BAL

Cena biletów wejścia 10 złotych, dla młodzieży studjującej oraz członków Tow. Pol. Mł. Ew. złotych 5. Wieczór będzie urozmaicony atrakcjami; wykonane będą tańce: mazur, oberek i inne w strojach ludowych. Bilety można nabywać u Pań Gospodyń.

Przewodniczącą Komisji urządzającej bal jest Pani Doktorowa Emilowa Burschowa.

WYDZIAŁ ZEBRAŃ TOWARZYSKICH T. P. M. E.

Urządza w Niedzielę 14 października 1928 r. o g. 20 punkt.

KONCERT-HERBATKĘ

Łaskawy udział przyjęli: chór męski, p. Ebert Władysław — śpiew, p. Wittmajer Reinhold — śpiew, p. Frankusówna — akompanjament, —

na który ma zaszczyt prosić Członków i wprowadzonych Gości

Zarząd Wydziału.

Z FILADELFJI. Zarząd K. S. E. Filadelfję, urządza w sobotę, dnia 13 b. m. o godz. 8-ej wieczorem **Herbatkę Zapoznawczą**, w sali konfirmacyjnej (Plac Małachowskiego 1), na którą Szan. kol. kol. serdecznie zaprasza Zarząd.

Przyglądałam mu się dużemi ,osłupiałemi oczyma, aż nagle zawołałam zupełnie głośno poprzez swą filiżankę:

— Ależ mamo, ten człowiek nie ma najmniejszej tajemnicy z Bogiem.

Ojciec spojrzał surowo, Matka zaczęła częstować gości bułką, a ów pan, który tego wcale nie zrozumiał, zapytał, co „ta mała istota" powiedziała.

Potem powiedziała Matka, że Elza nie może ani głośno mówić przy stole — te uwagi nie pasowały jakoś Matce, — ani rozmawiać o rzeczach, których nie rozumie. Istnieje wiele modlitw, o których można, a nawet trzeba rozmawiać, jeśli się chce wspólnie modlić, co jest dobrą rzeczą.

— Ależ mamo, on mówił przecie o szczególnej własnej modlitwie i o wszystkiem, o czem z Bogiem rozmawiał.

— Możesz jednak być pewna, że i on odmawia napewno taką modlitwę, o której nie opowiada nikomu.

— Czy tak? Pan ten nie wyglądał wcale, aby miał jakąś tajemnicę. Prędzejby się uwierzyło, że on wcale nie wie, że człowiek musi zawrzeć w swej modlitwie swe jedyne, i to najwyższe pragnienie.

I później jeszcze, pomimo nowych rzeczy, których się dowiedziałam o modlitwie, nie zmieniłam nigdy swego przekonania, że musi ona być wyłącznie własną, głęboką tajemnicą, którą się powierza tylko Bogu.

(D. c. n.).

Bal

Lista Pań Gospodyń i Panów Gospodarzy honorowych Balu, urządzonego w Resursie Obywatelskiej w d. 20. X.

Panie: Prezesowa Juljuszowa Burschowa, Dyrektorka Helena Bursche, Archit. Teodorowa Burschowa, Doktorowa Emilowa Burschowa, Helena Boye, Dzierżawska, Senatorowa Józefowa Ewertowa, Ludwikowa Ewertowa, L. Hartfielowa, Profesorowa Ludwikowa Heintzowa, Imrothowa, Zofja Lange, Joanna Pinkwartowa, Julja Wagnerowa, Klotylda Wolfowa, Doktór Zaleska.

Panowie: Senator Józef Ewert, Feller, Ryszard Goller, Ks. Prof. Feliks Gloeh, Profesor Ludwik Heintze, Gustaw Jeute, Edward Kamper, Stefan Linde. Ks. August Loth, Edmund Pinkwart, Wilhelm Rechtsiegel, Henryk Rondio, Rudolf Reiff, Adolf Schweitzer, Aleksander Schweitzer, Wacław Scheing, Ks. Profesor Szeruda, Henryk Szenk, Alfred Umgelter, E. Ziegler.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

Z WARSZAWY. W lokalu Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków (Marszałkowska 69), otwarta została dnia 7. X. wystawa akwarel naszej parafjanki panny Janiny Gessnerówny. Młoda adeptka sztuki przed paru laty ukończyła Warszawską Akademję Sztuk Pięknych, gdzie kształciła się pod kierunkiem pierwszorzędnych sił malarskich w Polsce, jak prof. Miłosz Kotarbiński, prof. Wittig, ś. p. prof. Stanisław Lenz i inni. Po skończeniu studjów próbowała malować olejno, ostatnio wybrała sobie akwarelę. Obrazy, które wystawiła w Związku Zawodowem Art. Pol. — ododznaczają się śmiałością i wielkim rozmachem. Widać, że w akwareli artystka znalazła dla siebie odpowiednią dziedzinę. Znać dużej miary talent, przypominający Fałata i Apolonjusza Kędzierskiego. Szczególniej w górskich pejzażach i portretach górali. Młodej, obdarzonej dużym talentem, adeptce sztuki, życzymy w pracy dalszego rozwoju i powodzenia.

WIADOMOMŚCI WARSZAWSKIE. Dzwony dla kościoła naszego, zamówione w firmie Karol Schwabe w Białej pod Bielskiem, zostały odlane i ks. Loth udał się

na miejsce, aby je przyjąć, poczem natychmiast będą przewiezione do Warszawy.

Projektuje się ustawić je zaraz po przybyciu do Warszawy przed głównem wejściem do kościoła i dnia 21 b. m. zaraz po ukończeniu nabożeństwa odbędzie się tam poświęcenie. Aktu konsekracji dopełni NPW. ks. biskup Bursche w asystencji duchowieństwa parafjalnego. Następnie dzwony będą umieszczone w dzwonnicy i po raz pierwszy zwołają zbór na nabożeństwo reformacyjne dn. 31 października o godz. 7 wieczór, połączone ze zjazdem Chórów kościelnych.

Sprowadzony film: Życie ks. M. Lutra, ma być wyświetlany w sali filharmonijnej d. 1 listopada w godzinach popołudniowych. Karty wstępu będzie wydawała Kancelarja Kościelna.

W następnym numerze Głosu podamy już ścisły program wszystkich tych uroczystości zboru naszego.

Z WARSZAWY. Dzięki staraniom prezesa Zboru naszego, pana senatora Józefa Werta, został sprowadzony z zagranicy film: „Życie Marcina Lutra". — Dnia 1. X. o g. 5 pp. został on wyświetlony po raz pierwszy w biurze cenzury filmów w obecności zaproszonych osób z pośród członków Kolegjum Kościelnego i naszego duchowieństwa z ks. sup. gen. J. Burschem na czele. Pierwszy raz zostanie ten film wyświetlony dla szerszej publiczności w sali wielkiej Filharmonji warszawskiej, dnia 1. XI. w godzinach popołudniowych podczas uroczystości związanych z obchodem Święta Reformacji.

Z RADOMIA. Dnia 27. IX. r. b. ks. pastor Henryk Tochtermann, obchodził dwudziestopięcioletni jubileusz swego urzędowania w parafji radomskiej. Zacnemu i Szanownemu Duszpasterzowi i Koledze — życzymy ze swej strony „Ad multos annos".

SZKOLNICTWO POWSZECHNE. W całej Polsce posiadamy obecnie 24.877 szkół powszechnych państwowych i 1.341 prywatnych. Liczba szkół prywatnych wzrosła w ciągu roku o 101, państwowych zaś zmniejszyła się o 562. Mimo spadku liczby szkół państwowych, ilość sił nauczycielskich wzrosła o 2.000 . Ogółem pracuje obecnie w szkołach powszechnych 70.143 nauczycieli. Na każdego z nich przypada obecnie 50 uczniów w szkołach wiejskich, 40 — w miejskich. Stosunek ten w porównaniu do lat ubiegłych znacznej uległ poprawie.

Z RYGI. Na wniosek prof. wydz. lekarsk. na Uniwersytecie Ryskim, Snikera, Prezydent Republiki Łotewskiej ułaskawił skazanego na śmierć przestępcę Kirszteina, pod warunkiem, iż pozwoli sobie, w celach eksperymentu naukowego zaszczepić trąd. Po zaszczepieniu trądu, Kirsztein wrócić ma do więzienia, gdzie codziennie poddawany będzie badaniom lekarskim. Gdyby wystąpiły objawy trądu, Kirsztein przewieziony będzie do szpitala i poddany kuracji. Dr. Sniker twierdzi bowiem, że trąd jest uleczalny. Kirsztein nie jest dotychczas zdecydowany, czy wybrać śmierć, czy trąd. Pierwszy wypadek zaszczepienia trądu w celach naukowych był niedawno na wyspach Hawajskich.

Program

Zjazdu towarzystw młodzieży ewangelickiej w Warszawie.

31.X o godz. 18. Próba generalna połączonych chórów. O godz. 19. Nabożeństwo reformacyjne w kościele ewang-augsb. z udziałem połączonych chórów (Pieśń wieczorna). O godz. 20.30. Wyświetlanie filmu „Życie Lutra" (Sala konfirmacyjna).

1.XI o godz. 9.30. Plenarne zebrania Zjazdu (Sala konf.). Ukonstytuowanie się Zjazdu i wygłoszenie następujących referatów: Ks. prof. K. Michejda: „Program pracy towarzystw młodzieży ewang.", sekr. E. Szubert: „Praca społeczna towarzystw młodzieży ewang.". O g. 17. Koncert kół śpiewaczych (Sale Ratuszowe). O godz. 20.30. Obchód Jubileuszowy Tow. P. M. E. w Warszawie. Bankiet.

2.XI o godz. 9.30. Wycieczki (Instytucje zborowe, Zamek, Łazienki, Stare Miasto). O godz. 16. Zebranie delegatów z referatem prof. Ferdynanda Pietscha z Krakowa na temat „Chrześcijaństwo w życiu codziennem". Sprawozdania poszczególnych Towarzyst. Wybory Zarządu Wydziału Towarzystw młodzieży. Wnioski. Część zebrania poświęcona będzie Kołom Śpiewaczym. (Sala Konfirmacyjna.

3.XI o godz. 9.30. Zebranie ewang. młodzieży akademickiej z referatem o potrzebie zjednoczenia ewang. młodzieży akadem. Rzpl. Polskiej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu E. S. w Łodzi. Dziękujemy bardzo za radę, popartą czynem. Zastosujemy się chętnie do wskazówek i prosimy o dalszą współpracę. Jeżeli można, to prosimy przysyłać zawsze przed wtorkiem.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 14 października, **w XIX niedzielę po Trójcy św.**
O godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej.
O godz. 9.15 w sali konf. nab. szkolne — **ks. Gloch.**
O godz. 10 rano, konfirmacja młodzieży w języku polskim **ks. pastor Michelis.**

Dnia 19 października, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 14.IX o godz. 10 rano nabożeństwo w języku niemieckim — **misjonarz Landsman.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO.

za czas od 1 — 7 października r. b.

Ochrzczono: 9 dziewczynki i 3 chłopców.

Ślub zawarli: Tor Hildings z Lejlą Elisabert Melbgren; Henryk Almert z Elżbietą Gree; Wiktor Jan Galicki z Stanisławą z Moszczyńskich Gała; Stefan Jan Dickhoff vel Dykoff z Zofją Heleną z Bauerów Dykoff; Juljusz Wendland z Marjanną Hermann; Edward Piotr Adamowski z Juljąą Scholl; Juljan Stachurski z Anitą Heleną Romaną von Grotthuss; Robert Geisler z Marją Konstancją Krupińską.

Zmarli: Fryderyk Rege, maszynista budowlany, lat 24; Juljusz Aleksander Rother, kuśnierz, l. 55; Seweryn Klemm, urzędnik, l. 53; Zofja Jeske z d. Moser, pensjonarka domu starców, l. 59; Ryszard Henryk Kelm, dziecko, mies. 4; Marja Neumann z d. Wilke, przy córce, l. 80; Karol Jan Lampe, muzyk-kompozytor, l. 80; Henryk Ebel, murarz, l. 51; Olga Leschner, ekspedjentka, l. 28.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI I S-KA, WARSZAWA, WARECKA 15.